

# SIŁA MIŁOŚCI



JADWIGA JANICKA

**Jadwiga Janicka**

# **Siła Miłości**

**Rzeszów 2010**

Tytuł: Siła Miłości

Autor: Jadwiga Janicka

ISBN: 978-83-62657-07-0

Data wydania: 20.09.2010 r.

Projekt okładki: Paweł Pomianek

Zdjęcia na stronach 78n pochodzą ze zbiorów Autorki

Korekta: Paweł Pomianek

Skład: Paweł Pomianek

Niniejszy utwór, ani żadna jego część, nie może być kopiowany, reprodukowany ani zwielokrotniany jakąkolwiek techniką w tym drukarską, magnetyczną czy cyfrową, ani wykonywany publicznie, wystawiany, wyświetlany, odtwarzany, nadawany bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się również obrotu oryginałem utworu lub egzemplarzami, na których utwór utrwalono – wprowadzania do obrotu, użyczenia, najmu oryginału albo egzemplarzy zgodnie z regulaminem Klubu Libenter.pl.

© Copyright for this edition by Klub Libenter.pl and Jadwiga Janicka

Klub Libenter.pl  
EDITORIAL Paweł Pomianek  
Matysówka 279, 35-330 Rzeszów  
www.libenter.pl  
email: klub@libenter.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

# Spis treści

Życie, cierpienie i śmierć .....	8
Moim dzieciom.....	10
Chwila zadumy .....	12
Cierpienie .....	13
Co łatwiejsze .....	14
Życie .....	15
...?.....	16
Pokora .....	17
Matko .....	18
Mądra miłość .....	19
Do syna .....	20
„...” .....	21
Źle mi .....	22
Przeżyć .....	23
„...” .....	24
Dusza.....	25
Epitafium .....	26
Nadzieja .....	27
Refleksja.....	28
Dom.....	29
Matce.....	30
Ojcu.....	31
Ciemność.....	32
Rosa.....	33
Samotność .....	34

Mądrość .....	35
Śmierć .....	36
Rozmowa z wnętrzem.....	37
Samotność II .....	38
Do wnuczki .....	39
Sens życia.....	40
Dzień .....	41
Jesień .....	42
Uśmiechnij się.....	43
Ufność .....	44
Serce .....	45
Dzieciństwo.....	46
Kochać .....	47
Owocobranie.....	48
Krzyk.....	49
Śmierć .....	50
Mój pies.....	51
Matka Boża Gromniczna.....	52
Zaduszki .....	53
Łuna.....	54
Jesień życia .....	55
Madonna za kratami .....	56
Dzięki za cierpienie .....	58
Obrazek.....	60
Codziennosc.....	61
Autoportret.....	62
Śmierć Papieża .....	63

Miłość po śmierci .....	64
Upadek.....	66
Cień życia .....	67
Kolorowy świat .....	68
Do córki.....	69
„!!!” .....	70
Świątogórska Pani.....	71
Cierpienie i ból .....	73
Listopad .....	74
Powitanie Nowego Roku .....	75
Ból serca.....	76
Prace artystyczne Jadwigi Janickiej .....	78
Posłowie .....	80

Moim dzieciom Dorocie i Teodorowi

Z podziękowaniem za cierpliwość  
I wyrozumiałość w bólu i cierpieniu

Z prośbą o wybaczenie  
i dostrzeganie cierpień innych ludzi

# Życie, cierpienie i śmierć

Dziecię przychodzi na świat

Otwiera oczy

Żyje

Otoczone miłością szczęśliwe

...to czemu płacze

Młodzieniec wchodzi w świat

Rozgląda się dokoła

Żyje

Otoczony miłością szczęśliwy

...to czemu dusza szlocha

Dorośli człowiek zdobywa świat

Działa

Żyje

Otoczony miłością szczęśliwy

...to czemu w nocy mokra poduszka

Dojrzała matka patrzy na świat

Z boku

Żyje



Otoczona miłością szczęśliwa  
...to czemu ukradkiem łzę ociera

Starzec schodzi ze świata

Zamyka oczy

Nie żyje

Otoczony miłością

Na ustach uśmiech

Zostawia miłość ludzi

Zabiera swą do Boga

*(Gola 27.05.1994 r.)*

# Moim dzieciom

Moje dzieci się miotają

.....

Co wybrać

.....

Dobro które wyniosły z domu

Ciepło rodzinnych pieleszy

Pracę nieraz ponad siły

Wyrzeczenia codziennego dnia

Miłość

Zaufanie

Cierpienie

.....

A może to drugie

To przecież takie ciekawe

.....

Czy może być złem

Łatwo zdobyty szmal

Leżenie do góry brzuchem

Radość

Śmiech

Beztroska

.....

W końcu zwycięży

Ale co

Czyż nie to co ważne i święte

*(Gola 27.05.1994 r.)*

# Chwila zadumy

Chwila zadumy nad samym sobą

I już przy tobie

Jest Święty Krzyż

Patrzę na trawę

Patrzę na kwiaty

Czyż nie jest piękny ten cały świat

....

Mała szarotka rośnie wśród skał

Czy nie jest jej samotnej źle

Lecz patrz

Rozchyła płatki i cieszy się

Bóg nad nią czuwa

....

Pomyśl – ta mała szarotka to Ty

*(Gola 27.11.1994 r.)*

# Cierpienie

Naucz mnie pokory  
Cichości ducha  
W cierpieniu  
To na pewno pomoże

Rozpacz – rozzierająca szaty  
To nie ta rozpacz  
Świętości to przeżywanie  
Cierpienia w ciszy

Świętości ludzka tak mała  
Że nikt jej nie usłyszy

*(Gola 1.09.1996 r.)*

# Co łatwiejsze

Co łatwiejsze

...życie czy śmierć

Do czego potrzeba większej odwagi

...Do trudnego życia

...Czy samobójstwa

Przecież

Aby odebrać sobie życie

Trzeba mieć odwagę

....

Lub zatracenie w rozpacz

*(Gola 7.09.1996 r.)*

# Życie

Nieszczęścia przychodzą kiedy chcą

Nikt ich nie szuka

.....

Życie jak rok

Składa się z pór

Pory nie zawsze da się zdefiniować

Wiosna ...czasami zmienna ...brzydka

Lato ...zaś chłodne i słotne

Zima mroźna lub nie

....

Mróz i złą passę

Można porównać

Nieszczęścia przychodzą kiedy chcą

Nikt ich nie szuka

Nikt ich nie lubi

Same przychodzą

Nadzieja w tym...

Że również same odchodzą

....

Po czarnej burzy

Kolorowa tęcza

*(Gola 7.02.1997 r.)*

...?...

Zło jest romantyczne

Zabawa ciekawa

Nauka zaś nudna

I

Żmudna

Zabawa to efekt natychmiastowy

Już ...czuję przyjemność

Efekt nauki przychodzi po latach

Boże czemu zawsze trzeba

Żałować ...dobro – a przeżywać zło

*(Gola 18. 05. 1997 r.)*



# Pokora

Pokora

Czym ona jest

To wyzbycie się dumy

Wiedzy

Nie

Pokora to umiejętność

Zastosowania tych przywar

Duma

To godność osobista

Wiedza

To mądrość milczenia

Mowa to srebro

Milczenie zaś złoto

Niemowa też mówi oszczędnie

Czasami wystarcza gest jeden

I już...

Zbyteczna jest mowa

.....

Naucz mnie Boże milczeć

Lecz mądrze

Gadulstwo mnie zgubi na wieki

*(Gola 18 .05.1997r.)*

# Matko

Pozwól ptakom śpiewać

A dzieciom żyć

Wolnym trzeba być

....

W klatce ptak nie śpiewa pięknie

....

Odłącz pępowinę

Już czas

....

Może usłyszysz

Radosny śpiew

*(Gola 11.11.1997 r.)*

# Mądra miłość

Ptak w klatce nie śpiewa  
Nie może rozpostrzeć skrzydeł  
Dziób za słaby  
Nie przetnie pręty  
Można mu pomóc

Pępowina zbyt mocno trzyma  
Strach paraliżuje –  
Jak ma rozwinąć skrzydła  
Nieodłączony  
Obarczony balastem  
Nie ucieknie w górę  
.....  
Zamiast w górę stoczy się w dół

*(Gola 11.11.1997 r.)*

# Do syna

Synku

Popatrz

Na niebie zbierają się chmury

Jak mam osłonić Cię przed burzą

....

Nie łudź się

Nie uda się

....

Na nic się zda

Mądrość ojca

Doświadczenie matki

....

Nie przeżyje nikt za Ciebie

....

Tak bardzo chciałabym

Skryć Cię pod skrzydłami swymi

....

Lecz niemożliwe to...

*(Gola 11.11.1997 r.)*

„  
„•••

Czyja to wina

Że świat jest zły

Źle mi...

Bóg mnie opuścił

Ja...

Ja...

Niewinny

To tak chce los

Mnie wolno –

– Tobie nie

Zrobię porządek

ze sobą

Wezmę się w karby

...ale...

Nie dziś...

*(Gola 7.12.1997 r.)*

# Źle mi

Źle mi w życiu

Cicho więc

Siedź

I tak nie pomożesz

Źle mi – boś zła

Źle mi – boś Ty...

Źle

– Boś zła i głupia

Źle

– boś mnie urodziła

Źle

– boś sama wychowała

.....

Chciałaś to masz

Źle mi...

To niech i Tobie będzie źle

*(Gola 7.12.1997 r.)*

# Przeżyć

Przeżyć

Przeżyć

Przeżyć

Nie da się

Nie da się

Nie da...

Wyrzucić

Wyrzucić

Wyrzucić

Z pamięci

I z serca

Na pewno się nie da

*(Gola 27.12.1997 r.)*

„  
„•••

Można mieć wszystko

Osiągnąć szczyt

Pieniądze

Sławę

Bóg nie oszczędzi

Nie przekupisz Boga

Jeśliś na liście

Dosięgnie i Cię

Choroba

Śmierć

O nie przekupisz ...nie

*(Gola 12.12.1997 r.)*



# Dusza

Jak długo dusza szlocha  
W cichości  
Czy nigdy nie ujrzy dnia  
Zamknięta  
Zniewolona  
Przez samą siebie  
Wybiega z wnętrza  
I wraca w ukrycie  
Kiedyż wykrzyczy wreszcie  
Ptakom  
Trawie  
Wykrzyczy  
I ucichnie na zawsze

*(Gola 21.12.1997 r.)*

# Epitafium

Żyłeś cierpiełeś

Cieszyłeś pracowałeś

Teraz jest pustka

Ale czuwasz

Broń mnie od złego

*(Gola 18.01.1998 r.)*

# Nadzieja

Dokoła ciemność

Tylko w oddali

Iskierka

Gdzie się zagłębić

...w ciemność

Czy szukać małej iskierki

Zagłębienie w ciemność

To chwilowy spokój

Szukanie iskierki

To nadzieja

Na co

Na lepsze jutro...

Po co – kiedy się traci wszystko

Czy wszystko...

Gdy jest nadzieja

To nie

*(Gola 18.01.1998 r.)*

# Refleksja

Czy zawsze życie jest trudne

Trudne czy piękne

Zależy z którego boku patrzysz

Nawet dzieciom

Trudno przeżyć

Czy tak musi być

Od czego – to zależy

*(Gola 18.01.1998 r.)*

# Dom

DOM – To ściany

Podłoga

Czy dach

DOM – To zapach stawy

Przy wspólnym

Stole

DOM – To matka

Pochylona

Nad szyciem

DOM – To ojciec

Zgarbiony

Cieżarem obowiązków

A wszystko razem

To schronienie

Dla udręczonej duszy

*(Gola 18.01.1998 r.)*

# Matce

Majestatyczna – spokojna

Patrząca ciekawie

Słuchasz oczami

Bo uszy zamknięte

    Pełna czułości czekająca

    Dumna i zadowolona

Dziś twój dzień

Tyś w środku wszystkiego

Zawsze na piedestale

    Bogu dzięki

*(Gola 27.07. 1998 r. – 80. urodziny mamy)*

# Ojcu

Odjechałeś w ciemność

Już nie wrócisz

Wiem nie wolno wracać

Trzeba iść naprzód

Tak

Dziś

Wiem

Na pewno

Popędziłeś spełnić obowiązek

Zawsze na posterunku

Lecz los chciał inaczej

Bóg oszczędził cierpień

Rozpacz

Minie

Zostanie

Wspomnienie

Dobrze spełniłeś swój czas na ziemi

Dziś – może z góry patrzysz

– Może z boku

Jesteś z nami

Co dzień

Rano

Wieczór

I o zmroku

*(Gola 31.07.1998 r. – 85 rocznica urodzin /26.07/ i 18 rocznica śmierci/8.04.1980/)*

# Ciemność

Na ciemnym nieboskłonie nocy

Gwiazda zapala się

Jedna

Za drugą

Popatrz ta świeci

A ta znów gaśnie

Czy to złudzenie

Czy może sen

Pali się jedna i druga

Jedna to ja – drugą zaś Ty

Jesteś – to nie ma Cię znów

*(Gola 17.05.1998 r.)*



## **Rosa...**

Czy to rosa

Nie – to łzy ziemi

Ziemi

Matki

Goniącej niebo

Czy to łąka

Czy sen wiekuisty

Który spadł

Ptacom na taniec

Owodom na zdeptanie

Czy to słońce

Czy złota klatka

W niej zamknięto

Ciszę

Jak młot

Bije we mnie

Serce – to

Kulawy Hefajstos

Kuje sklepienie śmierci

*(Zimnowoda 14.05.1998 r.)*

# Samotność

Otom ja

Oto moje wnętrze

Oto moje myśli

Samotność jest udręką moją

Wnętrza grobem

Oczekiwaniem

Dojrzewającym cierpieniem

W bólu

Niech Aniołowie

Wysłannicy Boga zburzą bezruch

I porażą spokój

*(Zimnowoda 14.05.1998 r.)*

# Mądrość

Siedziała Mądrość

Na rozstajnym kamieniu

    Z szacunkiem mijali ją ludzie

    Podziwiali – pozdrawiali

        Kłaniali się

        Ściągali kapelusze

Przystawali – pytali

I szli dalej

    Dary niosąc Głupocie na tronie

.....

Nie stołek mi potrzebny

Bo kamień przydrożny

Trwalszy nad tron

    Prawdę rzekła Mądrość

    Mówili nieśmiało

    Lecz życie inaczej się toczy

.....

Na życzenie Głupoty

    Wzdychając

    Łzy roniąc

Ubili Mądrość siedzącą na kamieniu

.....

Przez całe życie jej potem szukali

*(Zimnowoda 17.05.1998 r.)*

# Śmierć

Umiera człek

Wielki żebrak czułości

Winem czerwonym

Wyciekło życie

    Jeszcze minuta

        Sekunda

Ludzie czy wybaczycie sobie?

*(Gola 20.05.1998 r.)*

# Rozmowa z wnętrzem

Czy jesteś drzewem

Drzewem co płacze

    Nie – Ty nie znasz łez

Na twoich ustach

O każdej porze

Snuje się śmiech

    Czy kiedyś ujrzę

    Drżące Twe ręce

    I wyorane

    Bruzdy na czole

Nie – bo ty jesteś taflą jeziora

    I prostą dumną

    Czarną topolą

*(Gola 25. 05.1998 r.)*

## Samotność II

Dorośle dzieci wyszły z domu

Można na nie patrzeć z boku

Życie toczy się dalej

Uśmiech dla sąsiada

Dobre słowo dla dziecka idącego do szkoły

Szklany ekran

Widok za oknem

To wszystko

....

W głowie tysiąc myśli

Niespełnionych marzeń

I ciągle jedno pytanie

Czy dobrze przeżyłam życie...?

....

Teraz już każdy dzień

Przeżyć jakby był ostatnim

Nie trwonić czasu na zwady

Lepiej uśmiech wciągnąć na twarz

Myslę że i tak jestem kochana

....

Za co dziękuję Bogu

*(Gola 31.07.1998 r.)*

## Do wnuczki

Nie nacieszyłaś matki swoim widokiem  
Bo nim zabłysłaś – zgasłaś  
Jak gwiazda o krótkim żywocie  
Nie nauczyli Cię ani jednego słowa  
Bo już odeszłaś tam gdzie wszyscy odchodzą  
    Matka i ojciec dali Ci na imię Dagmara  
    Siostra i brat czekali na Ciebie  
    A Ty uschłaś jak zielona gałązka  
    Nie otworzywszy oczu na świat  
Ni wiatr ni deszcz nie zadzwonił w szyby  
Biały śnieg nie pokrył zboczy gór  
Słoneczko jeszcze dzień dobry  
Nie powiedziało ziemi  
A już dla Ciebie wykopano grób  
    Jeszcze nie obeschły pierwsze łzy  
    Miast do chrztu  
    Niesiono Cię w ciemny dół  
    I kamienie proszono – aby strzegły Cię

*(Gola 24.05.1998 r. – po śmierci wnuczki Dagmary 23.08.1995 r.)*

# Sens życia

Zaduma nad sensem życia

Życie mija jako chwila

Można mieć wszystko –

    Nie być szczęśliwym

Można nim być

A nie mieć nic

*(Gola 22.10.1998 r.)*



# Dzień

Dzień do dnia podobny  
A jednak inny  
    Dziś pada  
    Jutro zaświeci słońce  
Sąsiad stuka w mur  
Rozwalając schody  
Za ścianą płacze mały człek  
Oddech psa słysząc  
    Rozłożonego na tapczanie  
Na stole „oczy”  
    „zęby” w wodzie  
Stos lektur do poduszki  
Jeszcze nie przeczytanych  
    I ciemność

*(Gola 31.07.1998 r.)*

# Jesień

Barwy jesienne ciepłe żółto-czerwone

Szeleszczą pod nogami tracąc urodę

Przydeptane

Zbutwiałe

Mokre

Szare

Życie podobnie chociaż pełne kolorów

To na piedestale

Piękne

Szalone

To pod nogami mimo kolorytu

Przydeptane

Szare

*(Gola 22.10.1998 r.)*

# Uśmiechnij się

Uśmiechnij się to będzie lżej  
Wychodzi po burzy słońce  
Ogromna pomarańczowa kula  
Sunie po linii horyzontu  
Rozprzestrzeniając po całym niebie  
Poświatę czerwono-fioletową  
Robi się milej na sercu  
Rozgrzewa dusza

Uśmiech tak samo

Śmieje się więc

Do życia dąży

*(Gola 22.10.1998 r.)*

# Ufność

Otrzyj łzy

I żyj

Tak trzeba

Rozpacz schowaj na dno duszy

...

Wczoraj minęło

Jest dziś

A będzie jutro...

Co jutro przyniesie

Poddam się

Boże ufam Ci

*(Gola 19.11.1998 r.)*

# Serce

Rozkazuję sercu

Nie płacz

Nie słucha dalej szłocha

.....

Ciepło błagam ból

Odejdź precz

Nie odchodzi podwaja siłę

.....

Proszę Boga

Zabierz mnie

Nie chce – On wszystko wie

.....

Więc żyję

*(Gola 11.11.1998 r.)*

# Dzieciństwo

Bez troskie lata dzieciństwa

O nie

Nie wrócą nie

Matka pochylona nad szyciem

Ojciec stojący przy żelazku

Babcia krzątająca się w kuchni

I my

Bez troskie dzieci

Z małymi kłopotami

Urastającymi do wielkich tragedii

O mieć teraz

Tylko takie problemy

Nie dzieciństwo nie wróci nie

A pamięć jest

Dobrze niech jest

Pociecha serca czuwa

*(Gola 11.11.1998 r.)*

# Kochać

Ból rozdziera od środka

Drżące ręce

I bezruch

Wszystko stracone

Wszystko skończone

Czekanie na ciemność

A ona

Nie nadchodzi

Nie chce

Nie może

Ciemność dookoła

I pustka

Gorycz i niesmak

Porażki

.....

Rozedrzeć zasłonę

Rozbić mur nienawiści

Przełamać barierę milczenia

Krzyczeć

Wykrzyczeć najgłośniej

Kocham

Kocham do bólu

*(Gola 11.11.1998 r.)*

# Owocobranie

Owoce życia dojrzały

Ciągle nasuwa się myśl

Natłok ich w głowie

Czy dobrze czy źle

Jakie życie moje było

Trudne lecz piękne

Widząc te owoce

Chce się umierać

Bo śmierć to –

– owocobranie

*(Gola 19.11.1998 r.)*



# Krzyk

Smutno mi Boże  
Bardzo smutno  
Rozpacz nie przystoi  
Krzyk zamknięty w ciszy  
    Cisza dookoła  
        Czy pustka  
            Nie  
Ktoś ciepło myśli  
Z pewnością tak jest  
Ktoś kocha  
    Chociaż daleko  
Krzyk nie przystoi  
    Nie zbawi  
Serce łomocze jak młot  
    Czy je słyhać  
Anioł toruje drogę śmierci  
    Krzyk i zwątpienie  
Boże jeszcze poczekaj  
Jeszcze nie teraz  
    Krzyk  
        Cisza  
            I ciemność

*(Gola 19.11.1998 r. wiersz napisany po śmierci Przyjaciela)*

# Śmierć

Żyje człek

    Żyje z wyrokiem

        Wyrokiem ostatecznym

            Życ

                Czy poddać się

Ile można walczyć

    Jeśli ta walka

        To walka z wiatrakami

            Wyrok śmierci

                Nad głową

Co z bliskimi

    Jak będą żyć

        Nie dam rady

            Bóg

                Wzywa już

To koniec

    Ulga w cierpieniu

        Czy szczęście

            Nie

                Wie nikt

*(Gola 19.11.1998 r. – napisany po śmierci tego samego przyjaciela)*

# Mój pies

Zima huczy za oknem

Pokój rozgrzewa ciepło

Dom to ostoja duszy

Blask świateł ciepło pieca

Skrzypi za oknem mróz śnieg

Przy piecu siedzi mój pies

Jasno błyszczą mu oczy

Figlarne dwa cacka

Ciepły oddech rozgrzewa

Jasność rozpala duszę

Wszak pies to przyjaciel człeka

*(Gola 2.02.1999 r.)*

# Matka Boża Gromniczna

Zimno dokoła mróz i zawieja  
Lecz do kaplicy idą dzieci Boże  
Każde ma w ręku świecę ogromną  
    To ona z nami przez życie idzie  
    Jasno świeci na początku drogi  
Przy chrzcie świętym zapalają ją bliscy  
I przy śmierci się pali  
    Zapomniana na dnie szafy  
    Tkwi bez płomienia  
    Czuwa gotowa zabłysnąć

*(Gola 2.02.1999 r.)*

# Zaduszki

Majestat grobu

Majestat śmierci

    Gwarno i tłoczno

    Przy grobach

Zapalone lampki

Niczym migotynki

Dostojne kolorowe

Jasności dające

    Powaga śmierci

    Blednie przy blasku

    Zniczy świeczek

    I jesiennych kwiatów

Dużo ich

Ludzi też

    Popatrz tam w kącie

    Brak znicza i kwiatu

    Nikt nie pamięta o Tobie

Może nikt nie wie

    Ktoś ty

    Pod ciężkim kamieniem

Moja zdrowaśka niech Cię ukoi

I da duszy uspokojenie

*(Gola 1.11.1998 r.)*

# Łuna

Błyszczący na niebie łuna złota  
Biały śnieg rzuca pod nogi mróz  
Choć zimno – ciepło kochanych rąk  
Roztacza wokół Ciebie ten blask  
    Ciepło kochanych nas rozgrzewa  
    I nikt nie pamięta o mrozie  
    Zimą też może świecić słońce  
    Czerwona kula na białym tle  
Poraża oczy blaskiem jasnym  
Chowa swe promienie za chmury  
Blask znika – biel śniegu zostaje  
Cały świat wydaje się rajem

*(Gola 2.02.1999 r.)*

# Jesień życia

Teraz już wiem

To jesień życia

Wzrokiem pieszczę

Fruwające liście na wietrze

Pozółkłe – tęskniące

Za gorącym słońcem

Liście tonące w coraz bardziej

Obfitych łzach deszczu

.....

To prawdziwa jesień

*(Kołobrzeg 20.01.2005 r.)*

# Madonna za kratami

Czarną Twą twarz

Zranioną masz

I nieustannie za kratami

Czuwasz i trwasz

Pozwalasz mi co roku

Z bliska oglądać Cię

A prosić o tyle rzeczy

Muszę Cię

Czekam na ten dzień

Żyję z myślą tą –

– nadejdzie znów ten dzień

I zobaczę twarz Twą

Wpatrzona w czarne Twe oblicze

Już lat i dni nie liczę

Spokój odnajduję

Pamięć bliskich przywołuję

Dzięki Ci o dzięki

Za te moje męki

Inaczej by było

Gdyby zdrowie służyło

Uroki i troski codzienne

Nie przywiodły by mnie



Do twych złotych ram  
I czarnych krat  
Ale Bóg tak chciał  
Obarczona krzyża ciężarem  
Śpieszę do Twego oblicza  
Po siłę dalszego życia

*(Gola, Częstochowa 10.10.2004 r.)*

# Dzięki za cierpienie

Czarna Twa twarz

Spogląda na nas

Smutny Twój wzrok

Bo tyle trosk

Dokoła ból i cierpienie

U Twych stóp zaś ukojenie

Bo Twe czarne oblicze

Strugi łask niesie

Do Twego syna

Matko jedyna

Zanieś me westchnienia

Daj duszy ukojenia

Twój krzyż o Panie

Cierpliwie znoszę

O łaskę wytrwania

Usilnie proszę

O czarna Mateńko

Dajesz mi sił moc

Wlej w me serce lekko

Cierń codziennych trosk

Pozwól z Tobą

U syna krzyża stać

I jego ciężar na  
Ramiona brać  
Cudowne cierpienie  
Otacza mnie w krąg  
Przyjmuję je chętnie  
Bo to z Twoich rąk

*(Gola, Częstochowa 10.10.2004 r.)*

*Powyższe dwa wiersze zostały napisane po corocznej  
Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kobiet po Mastektomii na Jasną Górę.*

# Obrazek

Namalować chcę  
Szczęście  
Aby je zobaczyć  
Zatrzymać  
Dla siebie

Namalować chcę  
Szum rzeki  
Śpiew drzew  
I radość sokoła

Tęsknotę za nim  
Bo wznosi się  
Ponad słońce

Namalować chcę  
Miłość –  
Niezniszczalną  
Przyjaźń –  
Odporną na burze

Zamalować zaś chcę  
Wszystkie życiowe blizny  
Potrafię jeśli zechcę

*(Kołobrzeg 20.01.2005 r.)*

# Codziennosc

Codzienne troski ida stad  
Gdy pioro biorę do rak  
I piszę piszę

Codzienne życie weselsze jest  
Gdy w ręku z nici robi się coś  
Dzierga maluje ta ręka chora  
Nie nie chce poddać się...

*(Gola 2.01.2007 r.)*

# Autoportret

Wsparta na dwóch kulach

Wlokę się przez życie

Wciąż w górę spoglądam

Jaki piękny świat

Próbuję przelać na papier

Piękno rozpaczy

Piękno cierpienia

I niepewność jutra

Już świta – budzi się dzień

Ręce pędzą do życia

Nogi nie chcą zdążyć

Ale kule pomogą

Te dwie nieodłączne moje przyjaciółki

Chwila bez nich – sekunda

I gdzie jesteście – ja chcę biec

Biec ku życiu

*(Gola 25.03.2005 r.)*

# Śmierć Papieża

Pamiętam jak z Kaplicy Sykstyńskiej

Uniół się w niebo biały dym

Okrzyk wielkiej radości

„habemus papam”

Rzym obwieścił światu

Karol Wojtyła –papieżem

Z dalekiej Polski – nasz brat

Oniemiał cały świat

Cichutko każdy marzył

Zacznie się nowa epoka

I jest...

Runął mur berliński

Komunę zmiotł wiatr

Jednoczy się chrześcijan świat

Papież rozdając nam Boga

Szlak swą krwią broczył

Piękny szlak życia

Cierpienie i ból –

Na ustach uśmiech

Śmierć – ...

Zamknięta przez wiatr

Księga Ewangelii

*(Gola 9.04.2005 r.)*

# Miłość po śmierci

Dzień za dniem mija

Godzina za godziną

I tak lata płyną

    Ciągłe tu jesteś

    O każdej porze

    Ciepło czy zimno tam w grobie

Już nie ma Cię dawno

Na tym Bożym świecie

A jednak oglądam i widzę Cię co dzień

    Gdy patrzę w oczy syna

        Widzę – Cię

    Gdy słucham jego głosu

        Myszę – że Ty

Patrzę jak z pasją

Mówi o swym hobby

    – to tak jak Ty

Dobrze czy źle żeś zawsze ze mną

.....

Już nie ma ran ani łez

.....

Jednak czasami serce drgnie



Zaszlocha  
W nocy  
Nigdy w dzień  
Bo dzień nie od płaczu jest

*(Gola 2.01.2007 r.)*

# Upadek

Upadek jest

Znowu dźwiga się

Odkłada ból i znowu trud

Przyjemny trud oczy cieszy

To co wychodzi z cienia

Z nici

Jeszcze trochę – jeszcze chwila

I zamieni się w motyla

Lecz odfrunąć nie da rady

Zbyt ciężkie chore nogi

Więc paletę farb rozkłada

Wnet w kolory szare płótno

Zmienia się

Życia zmienić się nie da

Ale robi takie cuda

One – oczy cieszą i weselą

Troski życia stąd oddalą

*(Gola 2.01 2007 r.)*

# Cień życia

Ból i cierpienie

To nieodłączne atrybuty

Mojego życia...

Dzięki Ci Boże

Że jesteś ze mną

W tych trudnych dniach...

Cóż by bez Ciebie

Był wart ten świat

Ubogi ten człek

Co nie ma Cię

Nikt bliski nie zastąpi

Pogwarki z Tobą

Ukojenie i spokój

Tylko dajesz Ty

*(Gola 5.02.2007 r.)*

# Kolorowy świat

Pragnę Ci przesłać

Kolory tęczy

To słońce co dziś wstało

Niechaj rozjaśni codzienny

Ból i ukoi cierpienie

Popatrz w górę

Na bezchmurne niebo

Popatrz w kochające Cię oczy

I uśmiech niech Ci rozjaśni twarz

Piękne kolory zaś

Życie roztoczy

*(Gola 5.02.2007 r.)*

# Do córki

Mateńko Boża

Pomóż jej żyć

    Córeńko kochana

    Nie poddawaj się

Jesteś silna

Pokonasz sama siebie

    Bóg i jego Matka

    Pomogą Ci

Jestem przy Tobie

Ale bezsilna

Wobec potęgi choroby

    Naucz się żyć

    I dźwigać krzyż

    Jeśli to wola Boga

*(Gola 5.02.2007 r.)*

„!!!”

Wokół cierpienie i płacz  
Ja jestem jak głąz  
Ale i głąz może się skruszyć  
Gdy tyle bólu na duszy  
Dookoła ludzie  
A ja sama z sobą  
Nawet bliscy daleko  
Pies przyjaciel zdechł  
Chociaż oddech jego czułam  
A teraz pustka...  
Czy ona jest...  
Chyba nie  
Tam w oddali iskierka nadziei...  
Anioł Stróż stoi obok  
W górze Bóg czuwa  
– no – nie jestem sama

*(Gola 6.03.2007 r.)*

# Świętogórska Pani

Co roku przed Twe oblicze

Amazonki przybywają

Doładowując swe akumulatory

Ciebie o Pani wychwalają

Syn Twój cierpiał męki srogie

My mu pomoc chcemy w drodze

Niosąc razem z Nim krzyż cierpienia

Oczekujemy naszego zbawienia

Niechaj na nowo poznany

Anioł Stróż strzeże nas

Od złych dróg

Chociaż cierpienie i ból

Lęk przed najgorszym mija

Gdy z nami jest Maryja

Jakże bogate jesteśmy wszystkie

Tyle radości w serce się wciska

Tyle opieki mamy od Pana

Więc dziękuję za chorobę

Co stanęła na mej drodze

Przybliżając mnie do Boga

Bo bez niego tylko trwoga

Już nie jestem sama z cierpieniem  
Matka Boża i jej syn  
Oraz mój Anioł Stróż  
Są przy mnie  
Raduję się!!!

*(Gostyń, Święta Góra 25.03.2007 r.) Rekolekcje Amazonek*



# Cierpienie i ból

Zrozum kochana  
One są  
To nieodłączne przyjaciółki  
Naszego życia  
    Pokochaj je  
    A będzie Ci lżej  
Na bruku codziennych trosk  
Ból i cierpienie  
Łagodnieją  
    Wracają znowu  
    Kiedy jesteś sama  
Nękają nocne koszmary  
    Ale to sen  
    Jutro zbudzi się dzień  
    Pogodny dzień –  
        Codzienne troski  
        Przymulą ból  
Jaskrawe cierpienie pełne łez  
    Odejdzie precz

*(Gola 8.03.2007 r.)*

# Listopad

Już opadły liście z drzew  
Ucichł ptaków śpiew  
Długie wieczory wypełnia cisza  
    Pustka wokoło  
Pies drzemie przy kominku  
Ciepło ogień błyska  
Senność i melancholia  
    Długich wieczorów  
Musi i ta pora roku być  
Nadzieja na lepsze jutro  
Cieplesze i dłuższe dni  
    Nadchodzą święta  
Blask świeczek choinkowych  
Świejące kolorowe błyskotki  
Prezenty pod choinką –  
    – Ożywią nasze szare dni

*(Gola 8.03.2007 r.)*

# Powitanie Nowego Roku

Wesoło witaj Nowy Roku

Kolorowo wystrzeliły w górę

Fajerwerki

Ale ile tragedii w sercu ludzkim

Mroku nie rozjaśniają fajerwerki

Gdy nie ma w sercu ukojenia

Całe życie poświęcone dla innych...

A gorzkość serca zostaje

Rozpacz rozdzierająca zasłonę

Śmierci

--- Oczekiwanie na śmierć

A ona nie nadchodzi

Zostaje niesmak życiowej porażki

Przegrałam życie...

Jednak Bóg jest ze mną

On mnie nigdy nie opuści

*(Gola 1.01.2008 r.)*

# Ból serca

Od choroby i bólu

Straszny ból serca

Jak się przed nim

Uchronić

Czy źle wychowałam

Dzieci moje

Bo muszą cierpieć

Z nadmiaru wrażliwości

Biała poświata życia

Omota nas otuli

Cierpieć trzeba

To szlachetne

Ból i cierpienie

Nie opuszczą mnie

Nie odfruną w dal

Jak niebieski ptak

Czy zgryzota uszlachetnia

Czy zniewala serca bicie

Całe życie towarzyszy mi

Nawet w nocy mi się śni

Modlę się do Ciebie Boże  
Osłoń mnie swym płaszczem  
Pomóż moim dzieciom  
Wytrwać w wierze  
Niechaj wróci wiara  
Syna mego w Ciebie  
Bo Ty przecież czuwasz  
Nad nim

*(Gola 1.01.2008 r.)*

# Prace artystyczne Jadwigi Janickiej



Jadwiga Janicka z jedną ze swoich prac. Poniżej zestaw innych obrazów Autorki. Zdjęcia prac pochodzą z archiwum Jadwigi Janickiej



# Posłowie

„W cieniu chorych i okaleczonych  
pozostają ich mężowie, matki, siostry, dzieci.  
Prawdziwi bohaterowie.  
Dokonali wyboru, aby żyć dla drugiego człowieka”

(Autor nieznany)

Cierpienie towarzyszy mi od dziecka, może dlatego tak dobrze je znoszę.

Jestem od 14 lat emerytowaną nauczycielką. Uczyłam plastyki i techniki w szkołach podstawowych.

Moi Rodzice byli głusi, więc od dziecka moje sprawy i problemy schodziły na drugi plan. Jako najstarsza córka czułam się za nich odpowiedzialna i im pomocna. Szybko nauczyłam się języka migowego i do dziś często pełnię rolę tłumacza. Jako dziecko miałam wrodzone zwichnięcie stawu biodrowego. W 1950 r. mój staw biodrowy zoperował prof. W. Dega, wstawiając go na swoje miejsce. Przy „normalnym życiu” wytrzymał 27 lat. W 1977 r. po urodzeniu syna biodro wytarło się. Stałam przed dylematem: usztywnić czy założyć endoprotezę. W szkole z usztywnionym biodrem byłoby mi niezręcznie. Z pewnymi oporami włożono więc endoprotezę stawu biodrowego typu Wellera (taką na cement) I znowu wróciłam do „normalnego życia”.

Po dziewięciu latach obluzowała się panewka sztuczna. Znowu operacja. Dwa tygodnie leżenia bez ruchu, aby zlały się wiórki kostne, którymi została obłożona kość, na której mocowano panewkę. Znowu wracam do życia.



Rok 1995 to rok, w którym chciałam odejść na emeryturę. Miałam 52 lata, jako nauczycielka mogłam odejść na wcześniejszą emeryturę. Ponieważ dyrektorka nie mogła mnie zatrudnić na pół etatu, postanowiłam nie odchodzić. Było to w marcu. W maju podczas kąpieli wyczułam zgrubienie na prawej piersi. Zagoniona problemami w szkole i w domu zapomniałam o tym. W lipcu po rozmowie z córką postanowiłam iść do onkologa. Tam retoryczne pytanie: czemu pani tak długo czekała? Czy te kilka miesięcy to długo? Tyle już chorób Bóg na mnie zesłał, że nie dopuszczałam myśli, iż mogę zachorować na raka.

Wyznaczono termin operacji. Dobrze jest być wierzącym, bo w modlitwie znajduje się ukojenie i pociechę. Czas oczekiwania chcę poświęcić i wykorzystać do pełnego życia.

Wnuki są u mnie, bo mają wakacje, lecz niewiele rozumieją, mają dopiero 9 i 10 lat. Z wnuczką Martą robimy za starej skrzyni na głośniki domek dla lalek. Wieczorami zaczynam malować. Nie malowałam od 20 lat. Wręcz uciekałam od malarstwa. Mąż był artystą malarzem. A dwóch artystów w rodzinie to za dużo.

Zajęłam się więc edukacją malarską dzieci w szkole i wychowaniem swoich dzieci. Po śmierci męża zbyt dużo obowiązków również oddaliło mnie od malarstwa. Teraz jednak pędzel i płótno pozwala zapomnieć o chorobie. Maluję portrety wnuków.

W pamiętniku zapisałam:

Niedziela 30 VII 1995 r.

...już jutro jadę na zabieg. Boże jak się boję. Co to będzie? Nadzieja mnie nie opuszcza. Na razie nie dopuszczam do siebie najgorszej myśli. Boże pomóż mi, przecież Teodor mnie jeszcze potrzebuje. Ma 18 lat i zostanie sam na tym świecie. Dorota w ciąży, nie może się denerwować, a ja przysparzam jej tyle nerwów. Boże to Twoja wola. Będę się musiała jej poddać. Miej pieczę nade mną i moimi dziećmi. Ufam w Twoje miłosierdzie.

Tyle w pamiętniku. Jestem jednak szczęśliwym człowiekiem. Wszyscy bliscy są ze mną.

Dzień 8 sierpień. Jadę na zabieg. Podczas operacji wycięto węzły chłonne z prawej ręki i amputowano całą prawą pierś.

Całe życie będzie teraz inne. Podobno organizm musi walczyć!!! Tak musi!!!

Ale to Twoja wola Panie – będzie jak zechcesz. Jeśli dane mi życie – będę żyła. Jeśli dana mi śmierć – to Twoja wola.

I znowu mój problem ze zdrowiem zeszedł na drugi plan. 21 sierpnia Dorota nie czuła ruchów dziecka. Po trzech dniach urodziła nieżywą córeczkę (to o niej ten wiersz „Do wnuczki”). Teodor miał być ojcem chrzestnym. Po pogrzebie zapytał mnie – jak ma teraz żyć? Mimo 12 lat różnicy między nim a Dorotą szanują się i rozumieją. Co mu miałam odpowiedzieć? Chora matka, śmierć siostrzenicy. Czy to nie za dużo?

Teodor bardzo mi pomógł. Jego młodość, rozwaga i trzeźwe spojrzenie na życie pozwoliło mi wytrwać w najgorszych chwilach.

Wszyscy myślą, że amputacja rozwiązała mój problem z rakiem. Na szczęście moje dzieci nie. Wiedzą, że mastektomia to początek leczenia nowotworu. Do dziś modłę się, chociaż minęło 15 lat, tymi słowami: „Nie pozwól Boże, abym przez swoją chorobę była uciążliwą dla bliskich”. I nawet mi się to udaje.

Po okresie zwolnień lekarskich – dylemat: wrócić do pracy czy nie. Dyrektorka bardzo by chciała, abym wróciła, ale ja się boję. To praca z dziećmi, a nie z papierkami. A jak będę w dołku? Trudno mi będzie się opanować. I co wtedy? Odchodzę na emeryturę! Niechaj dzieci zapamiętają mnie normalną, pogodną i wesołą, a nie schorowaną z popuchniętymi oczami po nieprzespanej nocy.

26 IV 1996 r. Piękne pożegnanie ze szkołą, dużo łez i wzruszeń. Gdybym nie miała zainteresowań, to może byłoby mi trudno bez pracy w szkole. Prawdą jest, że po wyroku: rak – żyje się inaczej. Żyje się szybciej, tak jakbyśmy się bały, że nie zdążymy wszystkiego zrobić.

W 1999 r. usunięto mi endoprotezę, bo trzeba było ją już wymienić. Ale ironia losu – nie udało się włożyć nowej. Stara zrobiła dużo szkody w kościach. Włożono wiórki i za rok planowano założyć nową endo. Lecz za rok okazało się, że wiórki się nie zlały. Założono dwie gąbki garamycynowe i zaszyto. Chodzę więc od 2000 roku z tzw. „wiszącym biodrem” oczywiście o dwóch kulach.

Nie obdarzył mnie Bóg zdrowiem, ale obdarzył zdolnościami.

Szczęśliwa jestem bo mam dużo zainteresowań. Nie pozwalają mi one nudzić się. Za to pozwalają przetrwać najtrudniejsze chwile. Maluję obrazy olejne, akwarele, haftuję obrazy, serwety, szydełkuję (wiersz „Codzienność”). Swoimi rękodzielami obdarzam bliskich i przyjaciół z okazji urodzin, imienin itp.

Choroba i cierpienie pozwoliły mi uciec i w poezję. Przedtem nie myślałam, że coś napiszę. W cierpieniu jednak, zamiast biadolenia i narzekania, przelewałam na papier swoje rozterki. Pisząc, nie myślałam że mają jakąś wartość. Pisałam dla siebie i do szuflady. Długo nikt o nich nie wiedział. Po raz pierwszy przeczytałam kilka wierszy mojej koleżance Amazonce (czyli też po amputacji piersi). Podobno pomogły jej przejść przez chemioterapię. Ucieszyło mnie to i kilka zamieściłam na naszej amazońskiej stronie. Spodobały się. Co mnie bardzo cieszy.

Podziękowania za wszystkie te chwile należą się Bogu, gdyż to On postawił na mojej drodze tak życzliwych mi ludzi: moje dzieci, które dodają mi sił do życia, wnuki i prawnuka, moich znajomych.

Życzę wszystkim ludziom chorym i nie tylko chorym, aby również spotkali na swojej drodze tak życzliwych ludzi. Aby ich najbliżsi byli dla nich ostoją i podali dłoń w trudnych chwilach.

Życie jest piękne nawet w chorobie i niepełnosprawności (wiersz „Autoportret”), ale to czy takie będzie, zależy również od nas chorych. Dobroć i życzliwość wraca „rykoszetem”. Ile dajemy bliskim, tyle otrzymujemy w zamian.

Najlepszymi moimi terapeutami byli i są moje dzieci.

Teraz znowu moje problemy „oddaliły się”. Od trzech lat mam u siebie 92-letnią mamę. Muszę więc jej poświęcić swój czas i siły. Dobrze jest mieć dla kogo żyć (wiersz „Matce”, „Ojcu”).

*Jadwiga Janicka*